



Święcenia w koszalińskiej katedrze

Mamy nowych diakonów



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Polska tradycja uczyniła z maja miesiąc dziękczynienia. We wszystkich parafiach pada słowo „dziękuję” podczas uroczystości pierwszej Komunii św. Dziękują wyświęceni diakoni. Kiedy ukaże się ten numer GN, będą dziękowali przyszli księża wikariusze naszych parafii. Od dziesięciu lat corocznie do naszego seminarium zgłasza się około dwudziestu kleryków. Problem pojawia się później, podczas sześciolletniej formacji, kiedy znaczna część musi odejść z seminarium – albo my stwierdzamy, albo oni sami odczytują, że nie nadają się do kapłaństwa, że nie podążają wszystkim wymaganiom...

11 nowo wyświęconych diakonów rozpocznie swoją przygodę z Panem Bogiem. Bp Paweł Cieślak przypomniał im, że **najważniejsza powinna być dla nich służba człowiekowi.**

Jeszcze chyba nie dociera do mnie to, co się dzisiaj wydarzyło. Czuję zadowolenie. Zaufałem temu, który jest najwyższą wartością – samemu Panu Bogu – powiedział nam po święceniach diakon Grzegorz Toporkiewicz. Był on jednym z jedenastu mężczyzn, którzy przyjęli święcenia.

– Sakrament święceń pierwszego stopnia to jest przekroczenie pewnego progu i jest wprowadzeniem w obszar posługi w Kościele. Choć nie mogą udzielać wszystkich sakramentów, diakoni stoją teraz bliżej ołtarza, prezbitera, coraz bardziej wnikają w tajemnicę Eucharystii – powiedział nam ks. Dariusz Jastrząb, rektor



Poprzez nałożenie rąk bp Cieślak przekazał diakonom dar Ducha Świętego

seminarium. – Diakoni zaczną teraz pomagać w parafiach, lecz ich proces seminaryjnej formacji będzie jeszcze bardzo intensywny.

W czasie homilii bp Paweł Cieślak podkreślał, że najważniejszym zadaniem przyszłych kapłanów jest służenie człowiekowi.

– Drodzy diakoni, naszą drogą do wielkości i pierwszeństwa świętości

jest służba. Przygotujmy się więc do służenia, a nie do panowania. Mamy być sługami człowieka, nikt nie może od tego uciekać. Każdy z nas winien być przy człowieku, jako jego sługa, jako sługa Chrystusa. Na was wybranych dziś do diakonatu spoczywa zadanie obowiązku służby na wzór Chrystusa, Maryi i świętych.

Julia Markowska

Wojska napoleońskie w Kołobrzegu



Historyczne rekonstrukcje okazały się wspaniałą nauką przez zabawę

Dziwne to wojsko – stwierdził siedmioletni Patryk Witkowski, który przedstawia się jako znawca militariów. – Przecież te ich czapki muszą być bardzo niewygodne, no i wróg pewnie od razu by ich zauważył. Jak oni mogli walczyć bez samochodów – zastanawiał się chłopiec.

W tym roku 754. rocznicę nadania praw miejskich Kołobrzegowi połączono z obchodami 15-lecia partnerstwa z Berlinem Pankow. Z tej okazji 23 maja w Reducie Solnej przygotowano m.in. rekonstrukcję wydarzeń z 1807 roku, gdy pruską twierdzę Kołobrzeg oblegali Francuzi wspomagani przez żołnierzy pułkownika Antoniego Sułkowskiego. Świętujący rocznicę założenia miasta mieli możliwość poznać także życie średniowiecznych wojów, posłuchać muzyki i obejrzyć przedstawienia teatralne.

Ratownicy walczą o zarobki



Coraz więcej ratowników rezygnuje z mało płatnej pracy w Polsce. Protestujący chcą uświadomić władzom, że niedługo nie będzie komu pracować

KOŁOBRZEG. Ratownicy morskich służb ratowniczych protestowali w Kołobrzegu przeciw niskim zarobkom. Swoje wynagrodzenie porównują do wynagrodzenia ratowników pracujących na base-nach, a podkreślają, że ich praca jest o wiele niebezpieczniejsza i bardziej odpowiedzialna.

– Odchodzą ludzie wykwalifikowani, z doświadczeniem. To dla polskiego ratownictwa morskiego katastrofa – twierdzi Marian Kumszcza.

Ratownik, który na służbie spędza pełne dwa tygodnie, czyli 360 godzin, zarabia około 1,8 tys. zł. Kapitan z wieloletnim doświadczeniem – 2800 zł. Na Zachodzie płace są cztery razy wyższe.

– Skutek jest taki, że w zeszłym roku spośród tylko pracowników

plywających zwolniło się 26 osób. W tym – już pięć.

Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa (Służba SAR) zajmuje się poszukiwaniem i ratowaniem z morza rozbitków, holowaniem niesprawnych jednostek, a także gaszeniem pożarów na statkach i usuwaniem zanieczyszczeń z morza. Zatrudnia obecnie 270 osób, w tym 160 pływających na jednostkach ratowniczych. Ratownicy zapewnili, że nie zamierzają rozpoczynać strajków ponieważ czują się odpowiedzialni za bezpieczeństwo ludzi będących na morzu. Związkowcy napisali list z żądaniem do wiceministra infrastruktury Anny Wypych-Namiotko odpowiedzialnej za polską gospodarkę morską.

jm

Malutka sztuka

WAŁCZ. W Muzeum Ziemi Wałeckiej tym razem swoje prace plastyczne zaprezentowały sześciolatki z zerówek w Chwiramie i Strącznie. Wernisaż wystawy „Malutka sztuka” uzupełnił program artystyczny w wykonaniu maluchów. – Plastyczne wizje dzieci są lepsze niż dorosłych – mówi Joanna Rutkowska nauczycielka i pomysłodawczyni wystawy. – One dzielą się swoją wrażliwością, mają bajecznie kolorową wyobraźnię i świeże, nie zmanipulowane przez dorosłych spojrzenie na świat. Warto to wykorzystać, ponieważ dzieci

chcą przedstawiać świat takim, jakim go widzą. Starajmy się więc stworzyć tym małym ludziom warunki, by mogli się rozwijać. Na tegorocznej wystawie znalazły się prace Karoliny Kolasieńskiej, Jakuba Arendarskiego, Natalii Humińskiej, Natalii Kraski, Oliwii Kalinowskiej, Aleksandry Cyrklewicz, Klaudii Gabryelczyk, Julii Truszkowskiej, Zuzanny Zając, Kacpra Felczaka i Małgorzaty Kañciak. Są one efektem rocznej pracy dzieci, więc ich tematyka jest bardzo różnorodna, podobnie jak i techniki wykonania.

bs

Nowi pomocnicy

DIECEZJA. Są przedstawicielami różnych zawodów i profesji, mężami i ojcami rodzin. Od ubiegłego tygodnia stali się również pomocnikami kapłanów – nadzwyczajnymi szafarzami Komunii św. Bp Krzysztof Zadarko podczas uroczystej Eucharystii upoważnił do pełnienia tej posługi dwudziestu kandydatów. Nadzwyczajnym szafarzem zostają mężczyźni pomiędzy 35 a 65 rokiem

życia, ciesząc się nieposzlakowaną opinią w swoim środowisku. Najczęściej do podjęcia się tej posługi zachęca swojego parafianina proboszcz. Zgodę wyraża też rodzina, a przyszły szafarz musi ukończyć kurs przygotowujący do pełnienia posługi. Nowi szafarze dołączyli do grona blisko setki mężczyzn ustanowionych w naszej diecezji.

ka



Bp. Krzysztof Zadarko i ks. Krzysztof Włodarczyk wręczają upoważnienia do rozdzielania Komunii św.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Synod metropolitalny

SZCZECIN-KOSZALIN. Jest zgoda na powołanie synodu metropolitalnego w metropolii szczecińsko-kamieńskiej (w skład której wchodzi nasza diecezja) – taka decyzja jednogłośnie została podjęta 21 maja przez dwunastu biskupów metropolii w Szczecinie. Powołanie synodu planuje się na przyszły rok. Będzie to drugi Synod metropolitalny zwołany w Polsce po II wojnie światowej.

– W poszczególnych diecezjach potrzebna jest nowa regulacja prawna. Konieczne jest ujednoczenie, stworzenie i przybliżenie prawa diecezjalnego, tak więc zajmie się tym synod metropolitalny – tłumaczy ks. dr Kazimierz Dullak. W diecezji zielonogórsko-gorzowskiej nie było synodu diecezjalnego, natomiast koszalińsko-kołobrzeski zakończył się w 1990 roku i ponad połowa uregulowań się zdezaktualizowała. Synod archidiecezji został zawieszony poprzez wakat na stolicy biskupiej i niedokończony. Diecezje nasze mają wspólne korzenie i dlatego są bardzo podobne w swoich problemach i w kwestiach, które wymagają uregulowania.

ag

Wesoły autobus

SŁUPSK. Promocja książek i czytelnictwa to cele Dni Biblioteki, które przygotowali słupscy bibliotekarze. Przez kilka dni można było kupić książki po okazyjnej cenie. Młodzieży prezentowano wystawę poświęconą dorobkowi rodziny Estreicharów oraz innych bibliografów i bibliotekarzy. Przygotowano benefis z okazji 50. rocznicy urodzin oraz 30-lecia pracy twórczej pisarza Wiesława Ciesielskiego. Atrakcją dla dzieci był kolorowy autobus, który przemierzył trasę historyczną Słupska, wioząc oprócz najmłodszych bibliofilów nową maskotkę biblioteki – Koszałka Opałka z książką pełną... cukierków. W kilku zabytkowych obiektach miejscowe VIP-y czytały dzieciom baśnie. Owocem bajkowego spotkania będzie wystawa dziecięcych rysunków, prezentowana w ratuszu.

kk

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON 094 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Powstaje płaskorzeźba kard. Ignacego Jeża

Pamięć w brązie

W koszalińskiej katedrze zawisnie **tablica z podobizną kardynała Ignacego Jeża.**

Choć pracuję nad tym od grudnia, czeka mnie jeszcze sporo pracy, cyzelowania, dopracowania szczegółów – powiedział nam Zygmunt Wujek, artysta przygotowujący model płaskorzeźby z brązu. – Studiuję teraz ubiory liturgiczne kardynała, bo zależy mi na prawdziwości każdego szczegółu. Szukam szat z okresu pobytu Ojca Świętego w Koszalinie, bo wtedy wszystko spięłoby się w symboliczną całość – podkreśla. – Rzeźba twarzy będzie przedstawiała oblicze hierarchy z okresu powstania diecezji. Wtedy to rozpoznać dzieło tak bardzo owocne dla naszego regionu i ducha – podkreśla Z. Wujek.

Nad głową kardynała będzie znajdować się podobizna św. Maksymiliana Kolbego, patrona naszej diecezji. Zdaniem rzeźbiarza, powiązanie tych osób jest ważne



JULIA MARKOWSKA

Zygmunt Wujek zwraca uwagę na każdy szczegół

nie tylko z powodów religijnych, ale i podobnych przeżyć w obozach koncentracyjnych. – Jest również niezwykle symboliczne zbliżenie ludzi tego samego, niezwykle tragicznego pokolenia. Oni powinni być dla nas wzorem, a ich życie – motywacją do refleksji nad swoim – mówi artysta.

Na górze płaskorzeźby umieszczone będą nazwy miast znajdujących się w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, jak również wybrane obiekty sakralne.

Są to: kościół w Budzistowie, konkatedra, katedra, sanktuaria na Górze Chełmskiej, Górze Polanowskiej i w Skrzetuszu, jak również seminarium duchowne, klasztor klarysek i słupski kościół pw. św. Jana Kantego.

– Prawie gotowy jest już gipsowy model. Jeżeli wszystko będzie w porządku, trzeba będzie wybrać odlewnika. Na końcu płaskorzeźbę odlejemy w brązie, no i będziemy montować obok podobizny prymasa Wyszyńskiego w odnowionej

już katedrze – zdradza szczegóły techniczne Zygmunt Wujek, który cieszył się bardzo dużym zaufaniem kardynała. To właśnie z nim hierarcha rozmawiał na temat m.in. swojego pochówku w kołobrzesckiej konkatedrze.

– Przyznaję, że – rzeźbiąc – codziennie rozmawiam z kardynałem. Wydaje się, że odszedł, a on ciągle jest blisko – wyznaje artysta. – Często pamiętamy naszych wyjątkowych nauczycieli, duchownych, wybitnych polityków, są jednak osoby, które zapadły nam wyjątkowo w serce. Kardynał Jeż cechował się niewymuszonym prawdziwym majestatem, który pozostawił w nas ślad na całe życie. Był wymagającym, dobrym nauczycielem. Ważne, by poznali go też młodzi – mówi Zygmunt Wujek.

Płaskorzeźba zostanie odsłonięta 16 października 2009 roku, w drugą rocznicę śmierci kardynała Ignacego Jeża. Inicjatorami przedsięwzięcia są bp Edward Dajczak, radni powiatu koszalińskiego i Zygmunt Wujek. Jego finansowania podjęło się Starostwo Powiatowe. **Julia Markowska**

Dziewczyna w Kościele

Wielka przygoda z Panem Bogiem

W parafii Brzeźno od sześciu lat do mszy służy wyjątkowa dziewczyna. Niestety, w czerwcu zamierza zrezygnować, a chłopcy wciąż wolą kopać piłkę.

Do służby zachęciła mnie koleżanka, która służyła w innej parafii. Parafianie, gdy mnie zobaczyli, byli bardzo zdziwieni – wspomina Justyna Bohdziewicz z Brzeźna. – I tak już służyć od 6 lat, niedługo będę pełnoletnia i chyba przyszedł czas, bym zrezygnowała. Niestety, nie ma mnie za bardzo kto zastąpić. Od czterech miesięcy jest dwóch chłopców, ale oni jeszcze nie potrafią wszystkiego – martwi się.

Do jej obowiązków należy dbanie o naczynia liturgiczne i bielnię



JULIA MARKOWSKA

Justyna Bohdziewicz swoją służbę nazywa fascynującą przygodą z Panem Bogiem

kielichową, przygotowanie przed Eucharystią lekcjonarza i mszału.

W zakrystii nie ma dla niej żadnych tajemnic. Przez długi czas była jedyną osobą, która służyła do Mszy. Jest w kościele w czasie niedzielnej Eucharystii, jak również podczas Mszy w dni powszednie.

– Moja rodzina, gdy dowiedziała się, że zostałam ministrantką, bardzo się ucieszyła, lecz uświadomiła mi, że przyjmuję na siebie duże zobowiązanie – mówi dziewczyna. – Może, gdy odejdę, inni nie będą czuć się ośmieleni moją osobą i równie poważnie podejść do tego zadania? – zastanawia się ministrantka.

Dziewczyny służące przy ołtarzu to coraz częstsze zjawisko w naszej diecezji. W niektórych środowiskach chłopcy wolą kopać piłkę niż angażować się w życie

Kościoła. – No, niestety, w tej parafii, która mentalnie mieści się w przestrzeni popegeerowskiej, tak jest – mówi ksiądz Henryk Urzykowski, proboszcz parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Brzeźnie. – Ta dziewczyna jest faktycznie wyjątkowa. Nie tylko służy do Mszy, ale i pracuje z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania, angażuje się w ewangelizację. Na pewno trudno będzie ją zastąpić, ale wierzę, że będzie miała godnych następców.

– Gdy jestem tak blisko ołtarza, moja wiara się umacnia, głębiej przeżywam Eucharystię. W przyszłości na pewno nie oddalę się od wiary, nie myślałam jeszcze jednak o pójściu do zakonu. Choć nie mówię „nie” – wyznaje. **jm**

Eurotest w regionie

Krzysztof Piotr Zaremba (Libertas), lista nr 5



■ Ma 37 lat, senator RP. Ukończył studia na Wydziale Humanistycznym w Instytucie Filozofii i Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego. W latach 1998–2001 był radnym Szczecina. Jako poseł

na Sejm RP z ramienia PO w latach 2001–2007 zasiadał m.in. w Komisji Europejskiej i Komisji Spraw Zagranicznych. Od 2007 roku jest członkiem senackiej Komisji Spraw Zagranicznych oraz wiceprzewodniczącym Komisji Obrony Narodowej. Jako delegat Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie obserwował przebieg wyborów w Bośni i Hercegowinie, Macedonii, w Rosji i na Ukrainie. W „protestie przeciwko polityce polskiego rządu, która doprowadziła do likwidacji polskich stoczni”, w kwietniu br. opuścił PO, której był członkiem-założycielem.

Jest żonaty, ma 5-letnią córkę.

Piotr Słomski (Prawica RP), lista nr 8



■ Ma 25 lat, nauczyciel języka angielskiego w liceum w Nowogardzie. Zdobył licencjat z dziennikarstwa w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz tytuł magistra politologii na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie jest słuchaczem studiów podyplomowych z dydaktyki nauczania języka angielskiego w poznańskiej Szkole Języków Obcych w Poznaniu. Jest kawalerem.

Juliusz Engelhardt (PSL), lista nr 2



■ 54 lata, profesor nauk ekonomicznych i podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury RP. Jest absolwentem Politechniki Szczecińskiej i specjalistą w dziedzinie ekonomiki transportu

kolejowego. Wykłada na Uniwersytecie Szczecińskim i w Wyższej Szkole Biznesu w Gorzowie Wlkp. Był ekspertem Sejmowej Komisji Handlu i Usług, doradcą dyrektora generalnego PKP i jego zastępcą. Jest autorem lub współautorem ok. 200 publikacji naukowych. Należy do Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji oraz Komitetu Transportu PAN. Jest żonaty, ma dwoje dorosłych dzieci.

Profesor Bogusław Liberadzki (SLD), lista nr 6



■ 61 lat – ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, w której zrobił doktorat i habilitację, a następnie otrzymał tytuł profesora nauk ekonomicznych, od 2006 roku jest profesorem zwyczajnym. Od 1989 do 1993 roku był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Transportu i Gospodarki. Od 1994 roku jest członkiem Komitetu Transportu PAN oraz zasiada w Radzie Naukowej Instytutu Transportu Samochodowego w Warszawie. W latach 1993–1997 pełnił funkcję ministra transportu i gospodarki morskiej. Od 2001 r. jest kierownikiem Katedry Transportu SGH. W latach 1997–2004 był posłem na Sejm RP, wiceprzewodniczącym komisji infrastruktury oraz zasiadał w Komisji Europejskiej. Od 1 maja 2004 roku jest posłem w Parlamencie Europejskim. Zasiada w Komisji Transportu i Turystyki oraz jest wiceprzewodniczącym Komisji Kontroli Budżetowej. Ponadto jest członkiem Delegacji UE-Rosja oraz UE-USA. Jest żonaty, ma dwóch synów. Odpowiedzi na dwa pierwsze pytania wykraczały poza proponowane przez GN.

Marek Gróbarczyk (PiS), lista nr 10



■ 41 lat – absolwent Wydziału Eksploatacji Siłowni Okrętowych Wyższej Szkoły Morskiej. Ukończył także studia podyplomowe w zakresie telekomunikacji cyfrowej w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Jako oficer służył na statkach

armatorów zachodnich, później pracował w firmie budowlanej. Zajmował kierownicze stanowiska w spółkach prawa handlowego, m.in. był członkiem Rady Nadzorczej Operatora Logistycznego Paliw Płynnych, pełnił funkcję wiceprezesa zarządu Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach SA. Od 13 sierpnia 2007 r. do 16 listopada 2007 r. był ministrem gospodarki morskiej w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Obecnie pracuje jako ekspert w Kancelarii Prezydenta RP ds. gospodarki morskiej. Żonaty, ma dwoje dzieci.

Sławomir Nitras (PO), lista nr 9



■ 36 lat – politolog, absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. W latach 1997–1998 pracował jako asystent w Instytucie Politologii i Filozofii US. Od 1998, przez rok, był dyrektorem gabinetu wojewody koszalińskiego. W latach 1999–2002 zasiadał w zarządzie Koszalińskich Kopalni Surowców Mineralnych „Kruszywa Koszalin” SA. Kolejne trzy lata zajmował się prowadzeniem prywatnej działalności gospodarczej. Od 1998 do 2002 r. był radnym Sejmiku Zachodniopomorskiego z ramienia AWS. Poseł V i VI kadencji Sejmu RP z ramienia Platformy Obywatelskiej. Od 22 listopada 2003 r. jest przewodniczącym partii w Szczecinie. Żonaty, ma dwoje dzieci.

Poseł odmówił odpowiedzi na zadane pytania. Podkreślając, że eurowybory to nie „Milionerzy”, nie potrafił zmieścić treści swoich poglądów w proponowanych odpowiedziach.



► DOKOŃCZENIE ZE S. IV

Wprowadzenie w Polsce wspólnej waluty europejskiej oznacza, zdaniem jednych, wzmocnienie gospodarki krajowej i wzrost zamożności obywateli, według innych – załamanie gospodarki i obniżenie stopy życiowej Polaków.

1. Czy jest Pan/Pani za wprowadzeniem w Polsce euro, zastępującego polską złotówkę?



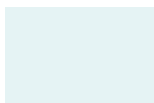
Tak, najszybciej, jak to możliwe, bez przeprowadzania referendum



Tak, ale pod warunkiem przeprowadzenia referendum



Nie, chyba że płace w całej UE będą przybliżone



Nie, pod żadnym warunkiem

Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej (WPR) jest jednym z głównych filarów współpracy europejskiej. Wiąże się m.in. z dopłatami bezpośrednimi dla rolników, ustalaniem cen gwarantowanych na różne produkty, dopłatami do eksportu, skupami interwencyjnymi, limitowaniem produkcji mleka itd. Koszty WPR w 1971 r. przekraczały 75 proc. wydatków Unii, ale już w 2009 roku wydatki na WPR wyniosą 41 proc. (ponad 54 mld euro ze 131 mld euro). Polscy rolnicy otrzymują obecnie 60 proc. tego, co rolnicy ze „starej” Unii (procent dopłat zwiększa się co roku).

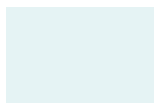
2. Czy jest Pan/Pani za zachowaniem Wspólnej Polityki Rolnej w obecnym kształcie?



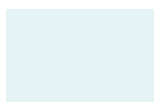
Tak, WPR nie wymaga reformy



Nie, należy zwiększyć wydatki na WPR



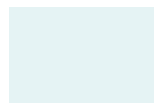
Nie, należy zmniejszyć wydatki na WPR



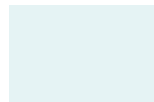
Jestem za likwidacją WPR

Parlament Europejski nie ma obecnie kompetencji w stanowieniu prawa dotyczącego kwestii etycznych – to pozostaje w gestii państw członkowskich UE. Jednak PE może – i wielokrotnie to robi – uchylać rezolucje dotyczące tych spraw. Choć nie są one wiążące, tworzą jednak klimat nacisku na zmianę ustawodawstwa.

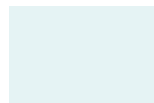
3. Czy poparł(a)by Pan/Pani rezolucję PE wzywającą kraje członkowskie UE do uznania związków homoseksualnych za równoprawne ze związkami kobiety i mężczyzny?



Zdecydowanie tak



Tak, ale bez możliwości adopcji dzieci



Wstrzymał(a)bym się od głosu



Zdecydowanie nie

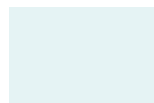
4. Czy poparł(a)by Pan/Pani rezolucję PE wzywającą kraje członkowskie UE do powstrzymania się od wykonywania aborcji?



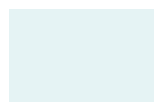
Zdecydowanie tak



Tak, jeśli dopuszczona byłaby aborcja, gdy dziecko jest poczęte w akcie przestępczym



Wstrzymał(a)bym się od głosu



Zdecydowanie nie



Powołani do winn

NEOPREZBITERZY A.D. 2009. Mamy dziesięciu nowych kapłanów powołanych do pracy w koszalińsko-kołobrzesckiej winnicy. W tę sobotę w kołobrzesckiej bazylice **powiedzieli swoje „tak” Bogu i Kościołowi.**



ARCHIWUM WSD

Ks. Damian Dereziński

Ustka (Gwiazdy Morza)

Ucieczko moja i twierdzo, mój Boże, któremu ufam”
Ps 91 (90)



ARCHIWUM WSD

Ks. Sebastian Kolasa

Wałcz (Miłosierdzia Bożego)

*Oto idę, abym spełniał
wolę Twoją*
HBR 9,10A



ARCHIWUM WSD

Ks. Michał Kudźma

Sławno (Wniebowzięcia NMP)

*– Czy kochasz Mnie?
– Panie, Ty wszystko wiesz,
Ty wiesz, że Cię kocham
– Paś owce Moje*
J 21,17



Po wakacjach świeżo upieczeni prezbiterzy rozpoczną pracę w swoich parafiach wikariuszowskich



ARCHIWUM WSD

Ks. Piotr Liwiński

Sycewice (św. Jana Bosko)

*Będę miał ufność i nie ulękę się,
bo mocą moją i pieśnią moją
jest Pan*
Iz 12,2B



ARCHIWUM WSD

Ks. Rafał Pernal

Rogi (św. Bartłomieja Apostoła, archidiecezja przemyska)

*Kimże ja jestem, Panie mój, Boże,
że doprowadziłeś mnie aż dotąd”*
2 Sm 7,18



ARCHIWUM WSD

Ks. Mariusz Rzędzian

Sianów (św. Stanisława Kostki)

Wystarczy ci mojej łaski
2 KOR 12,9



ARCHIWUM WSD

Ks. Marcin Sypka

Koszalin (Ducha Świętego)

Jezu, ufam Tobie!



icy



ARCHIWUM WSD

Ks. Emil Siemaszko

Bruskowo Wielkie
(Niepokalanego Poczęcia NMP)

*Najchętniej więc będę się
chlubił z moich słabości, aby
zamieszkała we mnie moc
Chrystusa*
2 KOR 12, 9



ARCHIWUM WSD

Ks. Piotr Woźniak

Tuczno (Wniebowzięcia NMP)

*Zmiłuj się nade mną Panie, Ty,
co mnie wyprowadzasz z bram
śmierci, bym głosił całą Twą
chwałę*
Ps 9,14-15



ARCHIWUM WSD

Ks. Wojciech Kolarz

Bobolice (Wniebowzięcia NMP)

*Dzięki składam Temu, który mnie
umocnił, Chrystusowi Jezusowi,
naszemu Panu, że uznał mnie za
godnego wiary, skoro przeznaczył
mnie do posługi sobie*
1 Tm 1,12

Wyciągnięta dłoń Jezusa

Rozmowa
z **ks. dr. Dariuszem
Jastrzębim**,
rektorem
koszalińskiego WSD

KAROLINA PAWŁOWSKA: W tym roku święconych jest 10 neoprezbiterów. To więcej niż w ubiegłym. Jak wygląda stan powołań w naszej diecezji?

Ks. DR DARIUSZ JASTRZĄB: – Z każdym rokiem kształtuje się to inaczej, bo każdy rocznik ma swoją dynamikę, rzekłbym – swoją historię, a rocznik to przecież zbiór niepowtarzalnych osób. Od 10 lat corocznie w naszym seminarium rozpoczyna formację około 20 kleryków. Nie odczuwamy więc kryzysu czy spadku powołań na etapie przyjęcia do seminarium. Problem pojawia się później, podczas sześćdziesięcioletniej formacji, kiedy niektórzy z kandydatów muszą odejść z seminarium – gdy odczytujemy wspólnie, że nie podołają wszystkim



KAROLINA PAWŁOWSKA

wymaganiom, jakie Chrystus i Kościół stawiają wobec nich.

Zostają najlepsi?

– Termin „najlepsi” należałoby sprecyzować. Przy ocenie zdatości kandydata do kapłaństwa bierzemy pod uwagę trzy zasadnicze kryteria, które w języku łacińskim są określone jako: *sanus, sanctus, sapiens*, co możemy przetłumaczyć

jako: zdrowie, autentyczny duchowy kontakt z Bogiem oraz sprawność intelektualna. Od ogłoszenia dokumentu papieskiego *Pastorem dabo Vobis*, w sposób szczególnie zwraca się jeszcze uwagę na wymóg zdatości pastoralnej, czyli zdolności do pracy z ludźmi w parafii. To cztery podstawowe i kluczowe elementy. Jeżeli klerycy spełniają te kryteria, przy zachowaniu wszystkich wymagań moralnych i prawnych, jakie im stawiamy, są zdolni do przyjęcia święceń kapłańskich, a więc są „najlepsi”.

Jak to jest z tajemnicą powołania? Kto może usłyszeć głos Boga?

– Bez względu na każdy młody mężczyzna. Dla zobrazowania tego, co nazywamy powołaniem, wskazuję często na obraz Caravaggia „Powołanie św. Mateusza”. Warto zwrócić uwagę na dłonie tam ukazane. Moment wybrania symbolizuje dłoń Pana Jezusa – to głos Powołującego odczuwany w sercu, który musi być

odczytany. Z kolei św. Mateusz, siedzący wśród kompanów, z niedowierzaniem wskazuje palcem na siebie, jakby chciał powiedzieć: „Czyżbym to ja?”. Trzecią dłoń podnosi św. Piotr, jakby przemawiając w imieniu Kościoła. Dopiero ten komponent trzech czynników: intymnego wskazania Jezusa Chrystusa, subiektywnego, osobistego odczytania tego wezwania i obiektywizacji ze strony Kościoła, która dokonuje się w seminarium, jest wektorem dającym pewność, że powołanie jest autentyczne.

Jaka jest rola rodziny w tajemnicy powołania?

– Fundamentalna. Rodzina jest pierwszym seminarium. Najpewniejsze powołania rodzą się tam, gdzie jest religijny klimat rodzinny. Znacznie trudniej jest realizować powołanie klerikom pochodzącym z rodzin dysfunkcyjnych. Staramy się wtedy takich kandydatów do kapłaństwa wesprzeć pomocą duchową i psychologiczną.

Rekolekcje dla AA

Drzwi otwarte na oścież

Człowiek, który popadł kiedykolwiek w nałóg pijaństwa, pozostanie alkoholikiem do końca życia. Potrzeba mu nie tylko terapii, ale i duchowego wsparcia. Pomocą w tym zadaniu są reaktywowane w naszej diecezji **rekolekcje dla osób z grup anonimowych alkoholików, ich rodzin, bliskich, przyjaciół i członków Ruchu Trzeźwości.**

to on pił. Po 11 latach trzeźwości jedyną radą, jaką daje, jest cierpliwość. – Najważniejsze to się nie zrażać. Nie wystarczy pójść na jedno spotkanie, na jeden mityng i oczekiwać rozwiązania wszystkich problemów. Taki cud się nie stanie. Potrwa to miesiące, a czasami nawet lata i trzeba być na to przygotowanym – dodaje.

Ci alkoholicy

Najtrudniej zrobić pierwszy krok. Bezcelowe jest zmuszanie w jakikolwiek sposób do wzięcia udziału w mityngu AA. Konieczna jest dobroć. – Nie wiem, kiedy zachorowałem. Zresztą – jak każdy alkoholik – nie chciałem się do tego nawet przed sobą przyznać. Udawałem, że wcale nie mam takiego problemu. Inni – owszem, ale nie ja! Organizm miałem już wycieńczony. Kiedy przez kilka dni piłem, pojawiały się drgawki, stany lękowe – wspomina Krzysztof. – Żona mnie w końcu przycisnęła, więc poszedłem dla świętego spokoju na spotkanie grupy AA. Szok przeżyłem, kiedy usłyszałem, że „ci alkoholicy”, mówiąc o sobie, mówią przecież o mnie.

– To choroba woli i choroba zaprzeczeń. Potrzeba tutaj wielkiej cierpliwości i nastawienia się na małą skuteczność we wprowadzaniu takiego człowieka na właściwą drogę. Czasami jedyną metodą jest towarzyszenie i poprzez nie – prowokowanie do podjęcia leczenia. Do leczenia z alkoholizmu nie da się nikogo zmusić. Łatwo tutaj doświadczyć porażki duszpasterskiej. Trzeba się też liczyć z tym, że nie wszystkim da się pomóc – dodaje ks. Włodarczyk.

Karolina Pawłowska

Pierwsze – po wieloletniej przerwie – spotkanie odbyło się w ubiegłym tygodniu w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie-Wilkowie.

Rekolekcje – reaktywacja

– We wrześniu ubiegłego roku spotkaliśmy się z weteranami naszych rekolekcji, tymi, którzy organizowali je jeszcze w 1989 r., i postanowiliśmy, że warto tę ideę na nowo podjąć – wyjaśnia prowadzący rekolekcje ks. Krzysztof Włodarczyk.

Rekolekcje będą się odbywać dwa razy do roku – wiosną i jesienią. – Chcemy, żeby odbywały się one na dwóch płaszczyznach: formacyjnej, umacniającej na duchu, a zarazem na płaszczyźnie terapeutycznej, czyli w formie warsztatów. Poruszamy zagadnienia dotyczące odbudowywania poczucia własnej wartości i wchodzenia w relacje z Bogiem i z drugim człowiekiem – opowiada ks. Włodarczyk. – Zawsze podczas rekolekcji jest też wieczorny mityng otwarty, na który uczestnicy rekolekcji mogą zaprosić członków rodzin czy przyjaciół.

Rekolekcje są dla niepijących alkoholików przede wszystkim umocnieniem duchowym. – Potrzebne są każdemu, a chyba najbardziej tym, którzy stawiają pierwsze kroki w trzeźwości – mówi Eugeniusz, animator ruchu trzeźwościowego od ponad 20 lat. – Sam człowiek niewiele może. Potrzeba mu pomocy Boga. Warto skorzystać z doświadczeń tych, którzy już przez to przeszli, którzy odkryli, że to właściwa metoda i że nie ma potrzeby wyważać drzwi, które już są otwarte.

Ja też jestem chora

Na majowe spotkanie do CEF przyjechało 20 osób, nie tylko anonimowych alkoholików, ale także członków ich rodzin – współzależniowanych małżonków. – Część to ludzie, którzy są związani z tymi rekolekcjami od wielu lat. Potrzebują takiego wsparcia duchowego, umocnienia i nie wyobrażają sobie trzeźwienia bez Pana Boga – opowiada ks. Włodarczyk. Są też tacy, którzy przyjechali po raz pierwszy. Jak Elżbieta i Krzysztof, trzeźwi od 11 lat. – Nosiłem się z takim zamiarem już od dawna, właściwie

od chwili, kiedy zrozumiałem, czym jest życie w trzeźwości. Często na mityngach AA opowiadano o rekolekcjach i o tym, co one dają, więc obiecywałem sobie, że sam się na nie wybiorę, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie – opowiada Krzysztof. – Dlaczego przyjechaliśmy razem? Bo to nasz wspólny problem i chcemy sobie wzajemnie pomagać w jego rozwiązaniu.

Alkoholizm to choroba niszcząca wszystko i wszystkich, którzy znajdują się w polu jej rażenia. Elżbieta od samego początku towarzyszyła mężowi, szukała dla niego pomocy we wszelkich możliwych miejscach. – Wydawało mi się, że już wszystko o alkoholizmie wiem, że wszystko rozumiem. Chłonołam jak gąbka wszystkie informacje, całą wiedzę książkową, naukową na temat alkoholizmu – opowiada. – Kiedy znalazłam męża na melinie, po tygodniu picia, Pan Bóg nawet włożył w moje usta odpowiednie słowa, powiedziałam mu: „Chodź, pójdziemy razem uczyć się żyć z tą chorobą”. Przez pierwszy rok trzeźwienia dzień w dzień on szedł na mityng i ja też, on czytał jakąś broszurę, książkę – i ja też. A mimo to dopiero niedawno uświadomiła sobie, że ona też jest chora, choć



Trzeźwi alkoholicy i członkowie ich rodzin znów będą się spotykać na rekolekcjach, które uzupełniają terapię i pomagają wyjść z nałogu